

## Koszmar Auschwitz w obiektywie



PIOTR  
ZYCHOWICZ

**Wilhelm Brasse uwięziony w Oświęcimiu fotografował więźniów, esesmanów i ofiary dr. Josefa Mengelego**

**W**ilhelma Brasse'a poznałem osobiście. Było to sześć czy siedem lat temu, gdy pisałem reportaż na temat Auschwitz. Zrobił wówczas na mnie wielkie wrażenie. Rozmawiałem w życiu z wieloma świadkami historii, ale spotkanie z nim należało do tych najciekawszych. I nie chodzi tu tylko o jego wstrząsające, niesamowite przeżycia, ale także o to, że Brasse był szczery. Nie upiększał swoich przeżyć, nie streszczał przeczytanych po wojnie książek. Po prostu opowiadał.

Tak właśnie napisane są jego – wydane właśnie w formie albumu – wspomnienia. Wilhelm Brasse był fotografem w Auschwitz. W tym czasie zrobił zdjęcia ponad 50 tys. więźniów, fotografował obozową infrastrukturę i efekty eksperymentów medycznych dr. Josefa Mengelego „Aniola Śmierci”.



★★★★★  
„FOTOGRAF  
Z AUSCHWITZ”  
IPN 2013

Brasse został aresztowany przez Niemców, gdy próbował uciec z okupowanej Polski na Węgry. Chciał przedostać się do polskiego wojska na Zachodzie. Ciężko pobity przez gestapo

w Sanoku po tym, gdy odmówił podpisania Reichlisty, został skierowany do Auschwitz, gdzie nadano mu numer 3444.

Po pół roku został zatrudniony jako obozowy fotograf. Miał robić zdjęcia przybywającym w kolejnych transportach więźniom. Przy okazji fotografowali się u niego również esesmani. Brasse znał więc wielu ludzi, dużo słyszał, dużo widział i dużo zapamiętał. Jego relacje są często makabryczne. „Pamiętam jednego więźnia. Nosił polskie nazwisko Zieliński – wspominał. – Kazano mi zrobić zdjęcie tatuażu na jego plecach. Był przepięknie zrobiony, przedstawiał rajskie drzewo i Ewę podającą Adamowi jabłko. Po kilku tygodniach udało mi się dostać do krematorium z komandem nosicielu trupów i tam zobaczyłem na stole rozpiętą skórę z pleców Zielińskiego. Ponoć jakiś Niemiec kazał oprawić w nią Biblię”.

**K**azano mu również fotografować ludzi chorych, niepełnosprawnych i zdeformowanych. A wreszcie więźniów, którzy przeszli przez ręce Mengelego... Brasse robił także zdjęcia ginekologiczne, których opisy należą do jednych z najbardziej makabrycznych i przerażających świadectw niemieckiego bestialstwa. Olbrzymia część ludzi, którzy przeszli przez atelier Brasse'a, wkrótce trafiała do obozowego krematorium.

Gdy fotograf z Auschwitz zmarł w 2012 r., odszedł niezwykle ważny świadek paskudnego wieku XX. Jego opowieść jednak przetrwała. Uniesmiertelniał ją opublikowany właśnie przez IPN album.

## Tropiki nad Wisłą



SŁAWOMIR  
KOPER

**20** grudnia 1934 r. odbyła się premiera filmu „Czarna perła”, którego producentem był Eugeniusz Bodo. On również zagrał główną rolę męską, natomiast jego partnerką została pochodząca z Polinezji Anne Chevalier, zwana Reri. Reżyserem filmu był oczywiście niezrównany Michał Waszyński.

Polinezyjka przybyła do Polski w ramach promocji amerykańskiego filmu „Tabu”, w którym grała jedną z głównych ról. Miała wówczas niewiele ponad 20 lat, a jej egzotyczna uroda wzbudzała powszechny zachwyt. Nad Wisłą uległa wdziękom pana Eugeniusza, ten zaś zadbał o zgodę amerykańskich promotorów na przerwanie trasy. Planował bowiem stworzenie z Reri gwiazdy, nie oszczędzał na jej strojach i biżuterii, spał z nią również profesjonalny kontrakt.

**R**azem zamieszkali, bywali wspólnie w eleganckich lokalach. Reri intensywnie uczyła się języka polskiego i podobno już niebawem wymawiała „chrząszcz brzmi w trzcinie” lepiej od Fryderyka Józefego.

„Czarną perłę” wyprodukowała wytwórnia Bodo, Urania Film. Egzotyczna opowieść o miłości, zdradzie i wierności, wzbogacona muzyką Henryka Warsa, wydawała się pewnym sukcesem. Na potrzeby filmu studio przy ulicy Trębackiej zamieniło się w tropikalną dżunglę, zdjęcia kręcono również na Helu. Przywiezione ze stolicy palmy wprowadziły w osłupienie miejscowych Kaszubów, ale Bodo doskonale wiedział, że aby zarobić, należy wcześniej zainwestować.

Po latach najbardziej przejmujące wrażenie robi

scena, w której Reri śpiewa piosenkę „Dla ciebie chcę być biała”. Scena zresztą znakomita, a ewidentne przekręcenia polskich słów tylko dodają jej autentyczności. Natomiast zamknięty w sobie, obserwujący ją uważnie Bodo to już zupełnie mistrzostwo świata. Zagrał bez słów, oszczędna mimika twarzy uzmysławia, jak znakomitym był aktorem.

Film odniósł oszałamiający sukces, a jego główni bohaterowie podobno snuli plany matrymonialne. Nie wyszły one jednak poza wstępną fazę, Bodo zresztą zajmował się głównie pracą, a Reri w Warszawie czuła się obco. Praw-

**Egzotyczna uroda młodej Polinezyjki wzbudzała nad Wisłą powszechny zachwyt**

dopodobnie konflikty powodowała również jej skłonność do alkoholu, której partner nie tolerował.

**D**oszło do zerwania i Reri powróciła na Tahiti, gdzie w 1961 r. spotkał ją polski reporter Lucjan Wolanowski. Polinezyjka nie ukrywała wzruszenia na dźwięk polskiej mowy, pokazywała mu stare zdjęcia, pytała o ludzi, którzy zginęli w czasie wojny, nie wiedziała nawet o śmierci swojego dawnego kochanka. Wciąż lubiła mocne trunki, ale nawet po latach pamiętała (po polsku!) cały tekst piosenki „Dla ciebie chcę być biała”.

Anne Chevalier nigdy nie opuściła już rodzinnej Polinezji, zmarła tam w 1977 r., w wieku 65 lat.